



MIECZ i MŁOT

DWUTYGODNIK

WSZYSTKO DLA DOBRA I HONORU POLSKI

ORGAN OBOZU PATRJOTÓW

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Toruń, ul. Szeroka 43 II p., tel. 1277. Sekretariat czynny codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godz. 18 — 20
Prenumerata miesięczna zł. 0.75, dwumiesięczna zł. 1.50, kwartalna zł. 2.—, roczna zł. 7.50

OD REDAKCJI

Na szpaltach codziennej prasy ukazał się komunikat Agencji Press, zaopatrzony komentarzami stronnictw politycznych, który, będąc pospolitą kaczką dziennikarską, wystawił smutne świadectwo zarówno zmysłowi orjentacyjnemu rzeczowej Agencji, jak i łatwowierności partyjnych gazet.

Wbrew bowiem sensacyjnemu posmakowi komunikatu wszyscy w Toruniu wiedzą, że ani Starosta toruński nie wydał żadnej odezwy do społeczeństwa, ani nie powstało żadne stronnictwo pod nazwą „Miecz i Młot”.

Słyszała Agencja, że biją dzwony, tylko nie wiedziała w którym kościele, a to wypadło sprawdzić. (Sumiennosc bowiem należy do elementarnych obowiązków każdej rzetelnej Agencji prasowej).

Domyślamy się, że informacje, zawarte w komunikacie, były oddźwiękiem powstania naszego dwutygodnika. Dlatego doradzamy zbłąkanej Agencji i jej odbiorcom, aby na przyszłość dysponowali dokładniejszym

materiałem informacyjnym, a nade wszystko, aby pilniej czytali pisane słowo. Bo przecież informacje Agencji Press są nonsensem, podczas gdy nasze „Wskazania ideologiczne” opublikowane zostały tłustym drukiem.

Zawiadamiamy, że „Miecz i Młot” ukazywać się będzie w odstępach dwutygodniowych, nie dlatego jednak, aby nam zabrakło oddechu (uprzedzamy domysłność naszych przeciwników), ale dlatego, że publikowany przez nas materiał myślowy musi być należycie przetrawiony przez Czytelnika i opinię publiczną.

W związku z tem ogłaszamy nowy cennik prenumeraty, a mianowicie: prenumerata miesięczna gr. 75, dwumiesięczna 1 zł 50 gr., kwartalna 2 zł i roczna zł 7 gr. 50.

Wpłacone już prenumeraty będą zaliczone według powyższych stawek.

Redakcja.

Treść:

Od redakcji

Wódz przemówił

Pierworodny grzech nacjonalizmu w Polsce

Życie to nie formułka

Siła i pokora

Kartoteka osobiwości:

Macki komuny

Skala naszego kapitalizmu

Bajeczka o „Pomowinie”

Szczerza przyjaźń

Tezy parlamentarnej Grupy Pracy

Włóczęga po Parnasie

Niedyskrecja Młodych.

Wódz przemówił...

24 b.m. padły w Warszawie z ust Naczelnego Wodza, Gen. Rydza Śmigłego, historyczne słowa, wskazujące kierunek marszu jasny i zdecydowany.

Wódz powiedział:

„Spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na

drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.”

Myśmy podjęli niewdzięczny trud zorganizowania polskiej woli na Pomorzu w dniu 10 maja r.b.

Wódz powiedział:

„A więc co? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest HASŁO OBRONY POLSKI. Hasło to nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony. Nawet nie wystarcza to, co w tej chwili się dzieje, co

zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś w zapadłej wsi jakiś człowiek przysłał swoje ciężko zarobione grosze czy złotówki na Fundusz Uzbrojenia Państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego szerzej.”

Myśmy sformułowali ideologiczne wskazania: „Obrona granic jest naczelnym zadaniem Narodu, który organizuje się w służbie Narodu dla Armji, w ten sposób, aby każdy Polak posiadał czynny przydział do tej służby.”

Wódz powiedział:

Chodzi o to, ażeby jaknajwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć i ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało. Aby Polskę podciągnąć wyżej. Nie na podstawie statutu, nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprządek, czy wybierać sobie uprząż, na przykład jeden chciałby mieć bałahulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprząży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Niema wyboru, trzeba sobie powiedzieć: Musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem.

Niema miłego przeżywania lub dożywania. Niema możliwości wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji."

W naszych wskazaniach zostało sformułowane przekonanie, że życie polityczne Polski ma się budować niezależnie od istniejącego dotychczas układu sił i że linie podziału utraciły rację bytu.

Wódz zakończył przemówienie słowami:

„GDYBYŚMY UWAŻALI, ŻE POLSKA MOŻE LICZYĆ TYLKO NA NAS, MAJĄC TRZYDZIEŚCI KILKA MILJONÓW OBYWATELI, TO ŚWIADCZYŁOBY TO TRAGICZNIE O POLSCE. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie starać się o to, aby obok was stanęli WSZYSCY CI, KTÓRZY MAJĄ POCZUCIE SIŁY I CHCĄ TĘ SIŁĘ ODDAĆ W RZETELNĄ SŁUŻBĘ POLSCE — OJCZYŹNIE, CZY PAŃSTWU, — JAK KTO WOLI. A wy musicie znaleźć dla nich — zależnie od sytuacji — przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów.”

My, na Pomorskim odcinku, pragniemy związać wszystko, co polskie i uczciwe, we wspólnej pracy przy warsztacie wzmaganą potęgą Narodu.

Dumni jesteśmy z tego, że nasze myśli znalazły potwierdzenie w rozkazie Wodza, Wierzmy głęboko, że nowa karta historii Polski została odkryta i na pierwszej jej szpalcie zapisaną mocną prawdą o Polskiej rzeczywistości.

Olgierd Benisławski.

Pierworodny grzech nacjonalizmu w Polsce

Stoimy pewnie i mocno na gruncie idei narodowej. Lecz nie w zaświatach, tylko na całkiem realnej ziemi. Z racji więc przezornej roztropności musimy dokładnie wiedzieć, jakie to słabe strony doktryny lub taktyki starej kadry nacjonalistów paraliżowały rozkwit dojrzalego i, zdawałoby się, powszechnie przekonywującego i porywającego światopoglądu patriotycznego.

Bez ważnego bowiem powodu notoryczne bankructwo N. D. w jej poczynaniach politycznych byłoby wręcz niemożliwe. Trzeba dotrzeć do sedna rzeczy.

To też omijam celowo wszelkie słabizny taktyczne. Stare wygi narodowej demokracji mieli szczególnie talent zupełnego niezrozumienia rzeczywistości.

Robili zawsze i wszystko tak, aby stało się zaprzeczeniem istniejącego stanu faktycznego i rwących naprzód warunków życia.

Nie są to zresztą jedyni staruszkowie, ale o nich dziś mówić wypada. Przez cały prawie okres nowej państwowości polskiej ludzie ci błakali się gdzieś w pobliżu szlaku historii, ale go odnaleźć nie mogli, ani dźwignąć brzemienia rządów. Może dlatego, że poza swą doktryną i gwarzeniem o przeszłości niedostrzegali wartkiego nurtu historycznych przemian. Może dlatego, że brakło im wodzów, obdarzonych twórczą a trzeźwą wyobraźnią. Mógł to być u wielu równie dobrze objaw kołtuństwa, jak i tchórzostwa. Jest to zresztą dla nas zupełnie obojętne. Niechaj głowi się nad tą łamigłówką jakiś tam historyk w przyszłości i wygrzebuje na światło dzienne intymne przyczyny impotencji różnych panów.

Mojem zadaniem jest dostrzec i zde-maskować takie słabizny w tradycyjnej ideologii narodowej, które ją bezapelacyjnie zdyskwalifikowały w oczach ludzi, praktycznie budujących, czy chcących budować Polskę.

Na czoło grzechów głównych wysuwam **brak ideologii socjalnej**.

I równocześnie naświetlam karykaturalny obraz zjełczałego wiekiem mentalności narodowca starego autoramentu. Taki oto mniej więcej widoczek. Do

robotnika podchodzi sobie zażywny właściciel kamienicy i woła: „Rodacy! W imię Narodu wzywam Was, abyście szli za nami, narodowcami. Pomóżcie nam obalić nienawistne rządy, które w Polsce śmiały się mianować bez błogosławieństwa Dmowskiego i Hallera. Nie mówmy o żołądku, ani o przyodziewku. Precz z materializmem! Nasza idea jest wszak z kryształu. Niemasz stanów, niemasz klas! Jesteśmy wszyscy ukochanymi pociechami Matki Ojczyzny i tupiemy nóżkami ze złości na legionistów, peowiaków i wogóle piłsudczyków. Panowie bracia, czapki zdjęć, śpiewamy Rotę!”

Taka sobie ot scenka. Leży, oczywiście, w świecie bujnej imaginacji. Nie dlatego jednak, aby nie oddawała wierne kolorytu rodzajowego, tylko dlatego, że w praktyce robociarz przerwałby kwieciste przemówienie i powiedział ze swej strony:

„Panie burżuj. Dobra jest. Niema klas ani warstw. Będziem razem ssać Matkę Ojczyznę. Posuń się Pan trochę, niech się z jej łona pożywię a potem będziem śpiewać Rotę i bić masonów, jak jasna cholera”.

I właśnie rzecz cała idzie o równe prawo do ssania dla obu tych dzieci.

Stara kadra nacjonalistów **nie umiała, albo nie chciała wyciągać konsekwencji z idei narodowej**. Od parady, na 3-go Maja — to owszem. Wiwat wszystkie stany! Od święta pozwalała i innym Polskę pokochać troszkę. Ale tak, na codzień, przepaść dzieliła sytych patriotów od anemicznej masy. Jakby na ironję ci to właśnie kamienicznicy dawali liczne rekruta do narodowych szeregów, ale najmniej mieli współczucia dla nieplacącego bezrobotnego lokatora.

Podobnie rzecz się miała i w skali politycznej ideologii.

Problem socjalny nie został nigdy postawiony. Była mowa o zdobyciu robotniczej pięści do antyrządowych bojówek, były charytatywne akcje dla ubogich. Ale **programu socjalnego nie było**.

Nie padło nigdy słowo na temat sprawiedliwszego podziału dochodu

Motto:

Być patriotą znaczy być wyznawcą idei Obozu Patriotów

społecznego, czy rzetelnego rozwiązania klęski bezrobocia.

Nikt nie był skory do poświęcenia części tego, co posiada, na ołtarzu elementarnych potrzeb milionów innych Polaków.

Program socjalny zastąpiono atakiem na Rząd, za to, że w Polsce są głodni i bezdomni. Rząd miał dać. Tylko panowie nacjonaści nic o tem nie chcieli słyszeć. Dlatego nigdy nie mieli armji społecznej, nigdy nie mieli mas i mieć ich nie będą.

Stary nacjonalizm w Polsce zakwalifikował się do lamusa przedpotopowych zabytków. Dokumentnie. Na amen.

Kardynałny błąd starego pokolenia zrozumiała najmłodsza emisja narodowego obozu.

Doceniła wagę taktyczną socjalnego hasła, doceniła znaczenie i temperaturę głodu i nędzy. Nie mam podstaw do kwestjonowania szczerości wynurzeń tego młodego pokolenia, które wychowało się w nienawiści do obozu piłsudczyków. Przeciwnie, sądzę, że myśli ono podobnie, jak my, i że dąży rzetelnie do stworzenia i zrealizowania ideologii socjalnej. To drugie jest zresztą znacznie ważniejsze.

Jeśli tak jest, spotkamy się na wspólnej drodze marszu.

Mam jednak obowiązek wytknięcia pierwotnego grzechu starej gwardji i podjęcia próby wytłomaczenia ludziom dobrej woli, że **nacjonalizm i przebudowa socjalna nie tylko się nie kłócą ze sobą, ale jedno wręcz wypływa z drugiego.** Do tego stopnia, że dziś narodowe wyznanie musi wręcz przesądzić stosunek wyznawców do zagadnienia ustroju społeczno-gospodarczego.

Dlaczego?

Oto dlatego, że idea narodowa bierze swój początek w duchowej wspólnotie ludzkiego zbiorowiska. Ono to przyznaje się z niczem nieprzymuszanej woli do takich wspólnych cech, zadań i wiar, które indywidualizują je w gromadzie narodów. Ceni sobie swą odrębność tak wysoko, że nie waha się podporządkować sprawie swej niepodległości wszelkie inne sprawy, a w szczególności osobiste dobro uczestników tej wspólnoty.

Gdy się jednak namacalnie stwierdza, że najwyższe dobro jest narażone na ciosy tylko dlatego, że wielka armja jego strażników stacza się coraz niżej w otchłań nędzy, natenczas nie w imię humanitarnych uczuć, ale z racji chronienia tego, co najważniejsze — narzuca się bezapelacyjnie nakaz ratowania bezrobotnych mas, głodnych i zrozpaczonych Polaków. Bo przecież wytrzymałość ludzka ma swe granice, bo przecież w którejś chwili głód zerwie wszelkie hamulce i zagra pobudkę do walki

o funt chleba dziennie dla wszystkich.

A wówczas może już niestać sił ani środków dla ratowania niepodległości Narodu.

Może rozpętać się straszliwa katastrofa, kiedy egoizm i wygodnictwo przyczynią się w sposób decydujący do zmnarowania tego, co zbudowały wielowym wysiłkiem bohaterstwo i poświęcenie. Stąd wniosek: dopóki jest choćby jeden uczciwy, a głodny Polak w Polsce, patryocie nie wolno spokojnie spać. **Taki sen byłby zdradą sprawy narodowej.**

Przed patryotą zatem wyrasta problem socjalny bezpośrednio i to w taki sposób, że ani go obejść nie można, ani wykręcić się sianem.

Jest mus działania, imperatywny i kategoryczny.

Pozostaje jeszcze jedna płaszczyzna stosunku nacjonalizmu do sprawy socjalnej. Głębsza, ideowo-uczuciowa. Jeśli bowiem wierzy się w Naród, jako braterską wspólnotę, konieczną i mającą swój sens dziejowy, natenczas owo braterstwo rodzi obowiązki. Wobec tej całej braci, która z racji niewyrównanego poziomu materialnego we wspólnotcie — cierpi. Cierpi, ponieważ wspólnota zbudowała niesprawiedliwie gmach swej gospodarki i ociąża się z jego przebudową.

Ponieważ dalej pomyślne bytowanie małej części tej wspólnoty kształtuje się w rażącej sprzeczności z ubóstwem, czy wręcz nędzą ogromnej większości. Ponieważ wreszcie na dobrach gospodarczych, będących dorobkiem całego Narodu, Jego wyłącznym skarbem, spoczęła plugawa i chciwa dłoń chciwego i wrogiego pasożyta, wyzyskującego bez skrupułów polską pracę i niszczącego socjalną równowagę warsztatu gospodarki narodowej.

Siła i pokora

Będziemy niedługo świadkami historycznego momentu. Przedstawiciel Papieża włoży królowi włoskiemu koronę cesarską, zdobyłą dla króla przez Mussoliniego.

Będzie to koronacja drugiego cesarza Abisynji, państwa niepodległego, posiadającego swego niezdetronizowanego, choć biednego Negusa, Państwa, którym rządzi jeszcze choć na małej tylko części — prawowity rząd.

Koronacja odbędzie się w oczach Ligi Narodów, tej samej instytucji, która uchwaliła sankcje przeciw Italji.

Niewątpliwie wszystkie pisma podadzą treść depeesz gratulacyjnych, jakie otrzyma nowy cesarz abisyński od członków Ligi.

Głowa bowiem deklamującego wznosi się zwykle ku górze, bojącego się zaś siły — ku dółowi, — aby w pokornym uśmieszku szeptać silnemu słowa uwielbienia. Na wszelki wypadek... MKM.

Zostało wyjaśnione w sposób przejrzysty, że **idea narodowa rodzi sama ze siebie ideę socjalną**, która z kolei każe szukać dróg, wiodących do sprawiedliwszego podziału dóbr materialnych i do namnażania warsztatów pracy.

Z tego zaś zespołu dwóch idei płynie praktyczny wniosek, będący już tylko konsekwencją zajętego stanowiska.

Mianowicie, **techniczny sposób odbudowania równowagi socjalno-gospodarczej jest rzeczą obojętną** pod jednym, jedynym warunkiem: aby został on **podporządkowanym dobru Narodu** i nie naruszał jego substancji. Nadewszystko niepodległości i obronnego pogotowia.

Czyli, że **nonsensem by było przypisywanie pionierom nacjonalizmu chęci wcielania w czyn jakichś doktryn społecznych i ekonomicznych.**

A równie dowodem skrajnej tępoty przypinanie im standartowych latek, jak komunizm, socjalizm, syndykalizm, czy faszyzm. Naprawdę skrajną tępotą.

My chcemy wyrwać się z niewoliizmów. Chcemy praktycznie i po polsku regulować mechanizm gospodarki narodowej. Tak, jak tego wymaga polska racja stanu. Wołamy do wszystkich doktrynerów i kretynów. Nie klasyfikujcie nas według szablonu!

Tylko człowiek źle woli, albo zgoła analfabeta mógłby nas chrzcić imieniem Marksa, Lenina, Sorela czy Mussoliniego. Najwyższy czas oderwać się od akademickich formulek, które naprawdę czuć pleśnią i naftaliną. Do lamusa! Na skład starzyny!

Marksizm, to tak zasadniczo inny światopogląd, że nawet niema widoków na analogję. **Marksizm, to wszak ideologia materialistyczna, międzynarodowa, antyniepodległościowa i nadewszystko cierpiąca na uwiąd starczy.**

U PODWALIN OBU ŚWIATOPOGLĄDÓW, NARODOWEGO I MATERIALISTYCZNEGO, ROZBIEGAJĄ SIĘ DROGI BEZ MOŻNOŚCI POWROTU. Założenia, cele i metody różnią się biegunowo.

Jedynie **teren działania jest wspólny.** A płonie na nim całe piekło nędzy i rozpacz i pląsa obłędne widmo niesprawiedliwości socjalnej. To wszystko musi szczeznąć. Tylko, podczas gdy marksizm walczy w imię krzywdy jednej z klas i pragnie wszystko burzyć poto, aby wypalić gorącym żelazem nawet wspomnienie obecnego świata, **nacjonalizm wstępuje w szranki w imię dobra Narodu, w imię równowagi narodowej wspólnoty.** Z pobudek wyższego rzędu musi zasypać przepaść między braćmi.

Mamy więc pełną świadomość, że przemiana ma się dokonać. Nie uciekamy przed żadną formą socjalno-gospodarczą, jeśli pomoże naprawić zło i do-

bra Narodu na uszczerbek nie narazi. Ale wiemy również, że **nie mamy nic wspólnego z marksizmem i wypominamy mu w imię Niepodległości śmiertelną walkę.**

Niechaj więc nikt nie marnuje chwili na filozofowanie na nasz temat i niechaj nie stroi nas w obce piórka. Szko-

da czasu, a może i... cennej skóry takiego filozofa. Pragniemy oszczędzać nawet głupców i doktrynerów, jeśli do Polski mają szczerzy sentyment. Mamy dobrą wolę.

Ale przede wszystkim mamy decyzję naprawy zła socjalnego w Polsce i **niedopuszczenia nikogo, kto idzie pod**

wezwaniami Karola Marksa i trzeciej międzynarodówki, do decyzji.

Z doświadczeń innych czerpiemy naukę. **Nacjonalizm bez idei socjalnej jest tylko jałową gadaniną.** Błędny ogień nad moczarem niebezpiecznej rzeczywistości.

Życie, to nie formułka

Spotykamy się często z pytaniem o nasz program polityczny i gospodarczy. Program? Nie sądzimy, aby w tej chwili, tak dla Państwa ciężkiej jak obecna — koniecznym było zastanawianie się nad programami. Określił się w Naczelnym Wskazaniach **nasze stanowisko.** Zastąpi ono nam program, który mógłby być tylko teorią, lub pobożnym życzeniem. Zresztą chwila obecna wykazała, że przewidywania, choćby na kilka miesięcy tylko stają się fantazją, zupełnie do rzeczywistości nie podobną.

Stoimy na stanowisku **trzeźwej, realnej oceny sytuacji politycznej i gospodarczej.** Wymnute z oceny wnioski są w naszym rozumieniu **wskazaniami dla pracy realizacyjnej.**

Chcemy w ten sposób określić to, co jest w chwili obecnej najważniejsze — i to najważniejsze — budować, lub niszczyć.

Najważniejszym zaś jest nędza i skrajne wycieńczenie kilku milionów ludzi w Polsce. Określamy ilość ludzi nędzarnych w Polsce, a w stosunku do cyfr oficjalnych dość szeroko. Czynimy to świadomie. Zdajemy sobie sprawę, że obok pół miliona oficjalnych przemysłowych bezrobotnych, istnieje jeszcze conajmniej drugie tyle bezrobotnych z takiej czy innej przyczyny nie rejestrowanych, a po za nimi jeszcze — masy bezrobotnych w rolnictwie, nie ujęte żadną statystyką, wreszcie ci wszyscy, którzy już nie są wprawdzie bezrobotnymi, ale których zarobki są daleko niższe od minimum egzystencji.

Jest to **najważniejsze niebezpieczeństwo, zagrażające interesom Narodu i Państwa.**

Nie będziemy się rozkładać nad warunkami, w jakich żyją te masy. Nie będziemy odwoływać się do sentymentów. Nie wołamy o etykę i sprawiedliwość; są to argumenty niestety już nieprzekonywujące.

Sądzimy jednak, że nie może być obojętnym dla Narodu, jaki materiał ludzki dostaje już obecnie **Armja**, i jaki co rok dostawać będzie. Jeśli już nie o jego psychiczne nastawienie do Państwa chodzi, to po prostu o tę wartość, którą musi mieć żołnierz, to znaczy siłę, wzrost, wagę i zdrowie. Obserwacje komisji poborowych są z roku na rok coraz gorsze. Co będzie za kilka lat, gdy przed ich oczyma staną te dzie-

ci, które wychowują się wogóle bez mleka, tłuszczu i słońca?

I nie mogą nam być obojętne obserwacje lekarzy, z miesiąca na miesiąc stwierdzających **wzrost gruźlicy, czy też chorób wenerycznych.** Sprzedająca się zarażona ośmioletnia dziewczynka, rodzina, składająca się z kilku osób gruźliczych, z których matka — najciężej skutki nędzy ponosząca — z otwartą gruźlicą, to niestety już nie są wyjątki! Choroby te idą całymi osiedlami. I dlatego staje przed nami makabryczne pytanie: co będzie za kilka lat?

Bezrobocie. Określenie wywołujące w myślach naszych obraz nędzy. Tak. Ale określenie to naprawdę i przede wszystkim znaczy: — **bez zajęcia, bez pracy... od długich miesięcy, lat.**

I dlatego stawiamy pytanie w przyszłość: co będzie, gdy w okresie dobrej konjunktury, która kiedyś nadejść musi, ruszające fabryki i warsztaty poszukiwać będą do pracy rąk zdolnych i umiejących pracować, a znajdując **zdemoralizowane i bez fachowego przygotowania.**

Znamy doskonale wysiłki komuny, mające na celu podważenie naszej niepodległości. Żeruje ona i prowokuje przedewszy-

stkiem wśród ludzi głodnych i wynędzniałych, którzy chwytają się kurczowo każdej nadziei polepszenia bytu, a w swej rozpaczy i tragicznej sytuacji nie umieją rozróżnić ręki braterskiej od wrażej.

I wreszcie jeszcze jeden — może najważniejszy moment. Ekspansji narodowej niemieckiej i propagandzie komunistycznej przeciwstawić musimy **silny i jednolity front gorących serc patriotycznych.** Niestety, smutne doświadczenia nauczyły nas, że tylko w ogniu walki zapomina się o głodzie.

Dlatego pierwszym naszym odcinkiem realizacyjnym musi być zagadnienie świata pracy i to przede wszystkim w kierunku **zapewnienia wszystkim Polakom minimum egzystencji.** Wszystkie inne sprawy odsunięte być powinny na dalszy plan.

Podchodząc zaś do realizacji tego zagadnienia, patrzeć będziemy na rzeczywistość polską chłopskim rozumem. **Odrzucmy wszystkie doktryny i zasady, choćby przez największych uczonych sformułowane.** Jak chłop uprawiający rolę, wzruszmy ziemię twardą, wyrzucimy chwasty i pasorzyty, a pielęgnować będziemy słabe i anemiczne zarodki życia.

M.

Kartoteka osobliwości Macki komuny

Akademik Rzymowski śpiewa międzynarodówkę

I. K. C. z dnia 21 b. m. podał wręcz sensacyjne wiadomości z lwowskiego zjazdu „Pracowników Kultury”. Zjazd ten — jak ze sprawozdania wynika, odbył się w nastroju wybitnie **komunistycznym**, czego najoczywistszym dowodem jest odśpiewanie, na zakończenie zjazdu, **międzynarodówki.**

Różne kanaleje zjeżdżają się od czasu do czasu, aby pod różnymi pozorami truć duszę polską, a Państwu rzucać kłody pod nogi. Nie zabieralibyśmy i tym razem czasu Czytelnika sprawami lwowskiego zjazdu, gdyby nie nazwiska uczestników.

Otóż komunistyczny ten zjazd obrado-

wał pod przewodnictwem **Struga**, a udział w nim brał obok Zegadłowicza, Wasilewskiego. Walicy,

Akademik Rzymowski.

Komunistyczny zjazd, z członkiem Polskiej Akademii Literatury! Człowiek, który powołany został do najwyższej reprezentacji kultury polskiej śpiewa międzynarodówkę!

Czyż to Polacy? Czyż mogliby Polacy wybrać do honorowego prezydium zjazdu obok Andrzeja Struga, **p. Romain-Roland i Maksima Gorkija?**

Dwie są tylko możliwości. Albo Rzymo-

wski i przyjaciele jego z lwowskiego zjazdu, nie są Polakami, albo komuna tak da-
lece zatrula ich dusze, że stracili granicę
przyzwyczajenia i honoru Polaka.

Zjazd ten jest tylko jednym fragmen-
tem bezpośredniego **wdzierania się wpły-
wów komunistycznych, w szeregi intelligen-
cji polskiej.**

Te same wraże ręce żydowsko-komuni-
styczne sięgają z drugiej strony po dusze
polskiego robotnika w sposób najbardziej
trywialny. Oto „Dziennik Lwowski” podaje,
że ofiary tragicznych zająć we Lwowie o-
trzymały z Paryża przesyłki pieniężne od
„komitetu paryskiego Centrali Komisji Ob-
ronczych dla politycznych więźniów w Pol-
sce”. — Nadawcą zaś tych pieniędzy jest

żyd Lotersztejn!

W ten sposób, za pieniądze żydowsko-
komunistyczne kupuje się w Polsce tych,
którzy iść potem mają na pasku komuny
w ataku na podstawy bytu Państwa Pol-
skiego.

Nie sądzimy, aby tą metodą można było
kupować polskość! — **Wierzimy w odpor-
ność i zdrowy rozum polskiego robotnika.**
**Ale czas już, aby Naród Polski uderzył sil-
ną pięścią w te misterne ukryte ogniwa
komuny. Czas wielki skończyć z tolerowa-
niem wszy żerujących na organizmie pol-
skim!**

MKM.

Skala naszego kapitalizmu

„Kurjer Poranny” w nr. 140 z dn. 21
maja rb. cytuje enuncjacje „Kurjera Pol-
skiego”, namiętnego rzecznika sfer kapita-
listycznych, która brzmi rewelacyjnie:

„Kilkaset, rzadko parę tysięcy złotych
oszczędności, trochę akcyj i papierów war-
tościowych, w najlepszym razie jakiś pla-
cyk pod przyszłe marzenia — to jest skala
naszego kapitalizmu” (Kurjer Polski nr. 134).

„Kurjer Poranny” zaopatruje ten jęk go-
ryczy komentarzem:

...A więc tak w istocie wygląda ów le-
gendarny kapitał prywatny, który miał nas
wydźwignąć z kryzysu, przejąc przedsię-
wzięcia etatystyczne i moc innych cudów
dokazać! Olbrzym przy bliższym badaniu
okazał się karzełkiem. Jak widać, tamte
wielkie słowa — to była skala aspiracji
naszego kapitału prywatnego. Te zaś słowa
— to skala jego konkretnych możliwości.
Fabryczka soku, razura, czy drobny war-
sztacik — to właśnie skala ich możliwości
finansowych. To mogą oni sfinansować...
z wielkim wysiłkiem. Całą resztą będzie
się chyba musiała zająć gospodarka pań-
stwowa.

Słusznie. Ale jaki stąd wniosek? Otóż
tylko ten, że postawa przeciwkapitalistycz-
na (nie płać kapitalizmowi z kapitalizacją
oszczędności) jest jedyną, jaką patriota mo-
że zająć. Jest ona bowiem wymierzona w
autentycznych rekinów to jest w Żydów i
innych gospodarczych rabusiów obcej na-
rodowości. Ci dopiero tworzą załogę rze-
czywistej reduty kapitalistycznej w Polsce.

Nie tam nasze chełpliwe a podskubane sza-
raki. Dlatego wszystko jest all right. Wzię-
liśmy prawidłowy kurs. Wojtek Stpiczyński
— też.

B.

Bajeczka o „Pomowinie”

Tylko dla dorosłych

W takim sobie pomorskiem miasteczku,
które zwie się Chełmża (a cały sens obecne-
go swego istnienia zawdzięcza potężnej cu-
krowni), rozsypują się czerwone mury eks-

.... Cnota nie jest siłą, ale czynem do-
konanym, zwycięstwem rozumu nad namięt-
nością. A gdzie jest zwycięstwo, tam być mu-
siała walka, być musiała odwaga. Odwaga
zatem, jako sprężyna działań zaczepnych i
odpornych w człowieku, tak przeciw ze-
nętrznemu, jak i wewnętrznemu nieprzyja-
cielowi jest jedna i ta sama siła duszy, którą
chyba okoliczności inaczą. Nie ślepe i nieroz-
ważne rzucenie się na nieprzyjaciela lub na
niebezpieczeństwo, ale rozważne i z namy-
słem dokonane jego pokonanie, a przynaj-
mniej groźne stawienie mu czoła, zasługuje
na imię odwagi, a taką samą jest siła po-
wściągnięta namiętności.

Czyn każdy wtenczas tylko jest cnotą,
gdy jest poświęceniem.

Nakoniec w Rzeczypospolitej, albo wogó-
le w sprawach publicznych poświęcenie
sprawie publicznej własnego interesu jest
cnotą piękną obywatelską, ale nie jest jesz-
cze odwagą. Odwaga chce walki, opozycji,
siły występującej za prawdą przeciw fał-
szom i nadużyciom, choćby wśród najwięcej
rozbudzonych namiętności, albo pod wido-
kami nielaski, więzienia i wygnania. Ta
czynna, wojująca odwaga, jest przede-
wszystkiem odwagą cywilną.

(Karol Libelt — O odwadze cywilnej.)

Organizacje społeczne, twórczo pracujące,
stały się powszechną formą zrzeszenia mas.
Muszą być one silne, zorganizowane celowo,
działające sprawnie i tanio. To, co u nas dziś
jest organizacją społeczną, zbyt mało jest
jeszcze dojrzałe, by stać się tego rodzaju
podstawą. Dlatego zerwać trzeba radykalnie
z dzisiejszym stanem rzeczy, że tę samą pra-
cę wykonywa lub raczej udaje, że wykony-
wa kilka lub kilkadziesiąt naraz słabych,
klójących się między sobą zrzeszeń.

U n i f i k a c j a — oto hasło, które już
tu i owdzie zostało dodatnio zastosowane, a
dziś stać się powinno naczelnym nakazem
życia społecznego, stosowanym z całą bez-
względnością.

(Adam Skwarczyński — Wskazania.)

budynków, dziś raczej rumowisko — żało-
sne wspomnienie fabryki pod firmą „Pomo-
win”.

We wnętrznościach tej rudery mrowi się
zbiorowisko bezdomnych. Jest ich coś z 500
głów. Jak w warszawskim „Polisie” — mie-
ści się ta nędza chełmiżyńska i z pobliskich
wsi w warunkach, których widok wstrząsa
nawet zahartowanymi. Długo jakoś nikt
nie kwapił się z inicjatywą zmiany. Wresz-
cie — wszczęto akcję ratunkową.

Okazało się, że ratunek musi być na-
tychmiastowy. Trzeba ludzi wydobyć z cze-
łuści pofabrycznego szkieletu, odwszyć i
wykapać, zdezynfekować łachy, a ludzkie
stworzenia gdzieś pomieścić.

Miasto jednak żadnych budynków na
ten cel nie posiada. Budowa nowych, nawet
gdyby się znalazły pieniądze potrwa parę
miesięcy. A tu rana ropyje, cięcie chirur-
giczne jest konieczne.

Trzeba na gwałt 140 rodzin rozlokować
w prywatnych, wolnych mieszkaniach. Jest
ich około 150. Większość stoi pustkami od
paru lat. Jakież mogą więc być trudności,
jeśli gmina zapłaci kórnym za pierwszy,
powiedzmy, kwartał zgóry.

Otóż są. Zasadnicze. Właściciele domów
nie życzą sobie bezrobotnych lokatorów. Na-
wet za zapłatą. Niech mieszkanie butwieje,
a bezrobotnym nie damy.

Bez komentarzy.

A raczej z jedynym, że przecież coś nie
jest w porządku, aby 500 ludzi żyło w wa-
runkach człowieka jaskiniowego, podczas
gdy w tem samem mieście 150 mieszkań nie
ma nawet widoków na zatrudnionego loka-
tora. To już nie jest zagadnienie doktryny
socjalnej, ale zwykłego, chrześcijańskiego
miłosierdzia.

„Szczera przyjaźń”

Poniżej zamieszczamy urywek z tygod-
„Straż nad Wisłą” ku przestrodze tym, któ-
rzy dużo jeszcze budują na „szczerej przy-
jaźni” z Niemcami.

„Berliński „Reimschedischer Generalan-
zeiger” ilustr. tyg. podaje bardzo ciekawe
zdjęcie, ilustrujące w jaki sposób niemiecka
Marynarka Wojenna wykorzystuje dla ce-
lów propagandy nacjonalistycznej - politycz-
nej swe jednostki pływające, które w czasie
sezonu odwiedzają porty i miejscowości ką-
pielowe nadbałtyckie. Fotografia przedsta-
wia trawler „M. 146”, oraz pokład tegoż
okrętu i nadbudówkę rufową, na której wisi
mapa z następującym nagłówkiem: „In den
polnisch gewordenen Gebieten sind Hunderte
von Deutschen um ihres Deutschtums willen
ermordet worden, Tausende wurden geschla-
gen und festgesetzt, 800.000 wurden ver-
trieben.”

(W obszarach, które przypadły Polsce,
setki Niemców zostało wymordowanych dla-
tego, że byli niemieckiego pochodzenia, ty-
siące zostało pobitych i uwięzionych, 800.000
zostało wypędzonych).“

Uczmy się solidnej roboty!

Tezy Parlamentarnej Grupy Pracy w sprawie klęski bezrobocia

1.

Pracę uznając za najcenniejsze dobro Narodu i za podstawę rozwoju i siły gospodarczej Państwa, Parlamentarna Grupa Pracy dąży do oparcia przyszłości Państwa na wartości wytwórczej i moralnej zorganizowanego Świata Pracy w Polsce. Droga do tego celu wiedzie przez społeczną i gospodarczą przebudowę ustroju.

Prawo do pracy, stanowiącej podstawę egzystencji, jest dobrem każdego obywatela.

Państwo i społeczeństwo ma obowiązek zapewnienia każdemu zdolnemu do pracy możliwości zapracowania na życie i przyczynienia się do pomnażania wytwórczości i dorobku Państwa.

Każdy obywatel ma obowiązek podejmując pracę, wydobyć z siebie maximum wysiłku moralnego i fizycznego celem wzmocnienia potęgi Państwa.

Praca jako podstawa dobrobytu Państwa i egzystencji jednostek musi być otoczona opieką Państwa i uchroniona przed wyzyskiem.

Zbiorowe konflikty wynikające ze stosunku pracy muszą bezzwłocznie powodować interwencję Inspektorów Pracy.

Światowi Pracy należy się najrychlej zapewnić należyty udział w gospodarczej rozbudowie Państwa i w dążeniu do przebudowy społecznej ustroju.

Polska jest Państwem, mającym wielkie potrzeby i wielkie braki, wynikające z 150-letniego okresu zaborów. Równocześnie wielka masa rąk bezczynnych czeka napróżno na pracę.

II.

Rezerwowa armia pracy, złożona dziś z około 500.000 rejestrowanych bezrobotnych przemysłowych oraz z około 3 milionów bezczynnych jednostek na wsi, stanowi zagadnienie, którego radykalne załatwienie jest koniecznością państwową.

Zlikwidowanie klęski bezrobocia wymaga wyłączenia wszelkich sił Rządu i Społeczeństwa w uwzględnieniu wchodzących w grę współczynników: gospodarczego, socjalnego, ustrojowego i politycznego.

Zagadnienie to musi znaleźć rozwiąza-

nie w dwojakiej, równocześnie realizowanej, skali:

- a) długofalowej, która porusza przemianę struktury polskiego życia gospodarczego i układu sił społecznych zagwarantuje normalny byt każdej twórczej jednostce w Państwie;
- b) doraźnej, mogącej opanować bezrobocie na okres niezbędny do czasu zrealizowania zamierzeń długofalowych.

III.

Nie naruszając zasad stałości waluty i równowagi budżetu — tych dwóch obecnie podstawowych zasad naszego gospodarstwa społecznego i pamiętając, iż pobudzić życie gospodarcze musimy własnym wysiłkiem, — zmierzać należy do rozbudowy podstaw państwowej interwencji na odcinku bezrobocia przez natychmiastowe:

- 1) uzupełnienie systemu pokrycia waluty złotem i dewizami przez dodatkowe pokrycie jej papierami, będącymi wyrazem rentownej działalności gospodarczej, tworzącej nowe, gospodarstwu społecznemu potrzebne, wartości i zabezpieczonemi przez inwestorów i przez jedną z Instytucyj kredytowych zainteresowanych w tych inwestycjach (np. Fundusz Pracy) — przy zastosowaniu surowych ustawowych przepisów przeciw próbom obniżenia wartości gotówkowej pieniądza, nieuzasadnionego podwyższania cen towarów;

- 2) finansowanie inwestycji państwowych celowych z państwowo - gospodarczego punktu widzenia, drogą zaciągania kredytu w banku emisyjnym, bądź przy pomocy emisji bonów skarbowych;

- 3) rozwinięcie systemu rozrachunku bezgotówkowego dla handlu, przemysłu i rolnictwa;

- 4) rozwinięcie na użytek robót publicznych — inwestycji państwowych — kredytu towarowego zainteresowanych gałęzi przemysłu.

IV.

Zasadnicze elementy walki z bezrobociem:

1. intensyfikacja gospodarstw rolnych (parcelacja, osuszenie i meljoracje nieużytków, uszlachetnienie produkcji, uprzemysłowienie wsi, — parcelacja w szczególności majątków zadłużonych, nie płacących podatków i t. p.);

2. uprzemysłowienie kraju:

- a) eksploatacja surowców istniejących w Polsce, a nieeksploatowanych, przemysł dla obrony kraju, — przemysł przetwórczy, — produkcja artykułów zastępczych dla towarów sprowadzanych z zagranicy;

- b) szczególna inicjatywa na terenach na wschód od Wisły położonych;

- c) pokrycie Polski, gęstą siecią drobnych i średn., opartych o rodzimy kapitał Zakładów przemysłowych należy uznać za korzystniejsze rozwiązanie, niż nieliczne wielkoprzemysłowe ośrodki, zwłaszcza, gdy są one oparte na kapitale zagranicznym lub na kredycie państwowym;

3. Urbanizacja kraju (m. in. odbudowa rzemiosła, organizacja chałupnictwa, drobne budownictwo mieszkaniowe);

4. Rozbudowa urządzeń użyteczności publicznej (komunikacja, elektryfikacja, technika sanitarna i t. p.);

5. Skrócenie czasu pracy przy nie zmniejszonej skali płac.

V.

Wtórne elementy walki z bezrobociem.

- 1) roboty publiczne, podejmowane dla celów zatrudnienia bezrobotnych,

- 2) rozbudowa systemu emerytalnego, który zapewni życiu gospodarczemu właściwą i we właściwym czasie dokonaną renowację sił wytwórczych.

- 3) utworzenie specjalnej kategorii kredytu, przeznaczonego na zakup surowców i niezbędnych narzędzi dla rzemiosła i drobnego przemysłu.

- 4) walka z wielokrotnem, społecznie nieuzasadnionem zarabkowaniem.

- 5) niezatrudnianie emerytów w wypadkach wystarczalności emerytury.

- 6) kierowanie młodzieży, kończącej studia zawodowe (średnie i wyższe) na teren wsi, małych miast i miasteczek.

- 7) ogrodnictwo działkowe.
- 8) rozplanowanie ruchu inwestycyjnego w miarę technicznych możliwości na cały rok i ograniczenie do minimum okresu zastoju zimowego.

VI.

Wzrastająca z roku na rok ilość młodzieży, niemogącej znaleźć pracy wymaga:

a zmiany tych przepisów w ustawodawstwie przemysłowym i podatkowym, które hamują normalny napływ młodzieży do normalnych warsztatów pracy rzemieślniczej i przemysłowej,

b) zabezpieczenie młodzieży zatrudnionej przed wyzyskiem moralnym i materialnym ze strony pracodawców, zwłaszcza w okresie odbywania praktyki zawodowej.

c) ułatwianie usamodzielnienia się jednostek, rozwijających swą egzystencję w zawodach czy na terenach, reprezentujących duży stopień ryzyka indywidualnego, a przez Państwo za szczególnie ważne uznanych.

d) zamiana drużyn junackich na obowiązkową społeczną służbę pracy, która przysposobi jednostki do samodzielnej pracy zawodowej, odpowiadającej wymaganiom nowoczesnej organizacji gospodarczej.

VII.

Państwo otoczy reemigrantów, powracających pod przymusem do kraju, szczególną opieką, w formie, która ułatwi im stworzenie warsztatu pracy w kraju i ekonomiczne wykorzystanie nagromadzonych przez nich oszczędności.

VIII.

Pomoc doraźna obejmie wyłącznie ludzi zdolnych do pracy i chcących pracować, po wyczerpaniu z ich strony wszelkich możliwości znalezienia pracy i pod warunkiem, że nie posiadają oni środków do życia.

Pomoc doraźna winna świadczyć tyle, by zabezpieczone było minimum egzystencji.

IX.

Rozwinięta zostanie w oparciu o Fundusz Pracy:

1. Systematyczna akcja badania rynku pracy pod względem ilościowym i jakościowym, która ustali w możliwie najkrótszym czasie istniejący stan kwalifikacyjny osób pozbawionych pracy, istniejące i przewidywane zapotrzebowanie rynku pracy w zakresie poszczególnych zawodów, oraz podstawowe elementy dynamiki polskiego rynku pracy,

2. odpowiednia do wyników w ten sposób uzyskanych gospodarka materiałem ludzkim na rynku pracy, przyczem gospo-

darka ta winna objąć obsługę ogółu warsztatów pracy, a nie tylko warsztatów uruchomionych przy pomocy środków Funduszu Pracy.

X.

Rozwinięty zostanie systematyczny wysiłek w kierunku badania możliwości rozwoju gałęzi wytwórczości dotychczas w Polsce nieistniejących lub niedostatecznie rozwiniętych, a mających naturalne warunki rozwoju; dotyczy to w szczególności produktów objętych zbędnym importem.

XI.

Rozwinięta zostanie akcja wychowania zawodowo - gospodarczego szerokich rzesz społeczeństwa, zarówno w oparciu o państwową aparaturę szkolnictwa zawodowego, jak i w oparciu o Fundusz Pracy w formie społecznej akcji przysposobienia zawodowego bezrobotnych.

Kierunki szkolenia zawodowego zostaną ustalone na podstawie wyników badań określonych w punkcie IX/I.

XII.

W największych skupiskach przemysłowo - robotniczych zorganizowana zostanie w oparciu o terenową organizację Funduszu Pracy akcja poradnictwa zawodowego, mająca na celu propagandę kształcenia zawodowego, ułatwienie wyboru właściwego zawodu oraz nauczanie najbardziej ekonomicznego zorganizowania sobie warsztatu pracy, odpowiadającego wymaganiom nowoczesnego gospodarstwa społecznego, a rzeczywistości gospodarczej — polskiej potrzebego.

Akcja ta winna wyrazić się w formie utworzenia ośrodków informacyjno - propagandowych, opartych w swej działalności w miarę możliwości, o już istniejące resortowo pokrewne instytucje i organizacje, a sprzęgające się z analogicznymi wysiłkami istniejącymi w ramach szkolnictwa powszechnego i zawodowego, jak również w służbie wojskowej.

XIII.

W całokształcie interwencji państwowej i społecznej, zmierzającej do likwidacji bezrobocia, należy w możliwie największym stopniu stosować zasadę planowania na dłuższą metę; dotyczy to w szczególności inwestycji publicznych, uprzemysłowienia kraju i przysposobienia zawodowo - gospodarczego.

Od Redakcji

Tezy parlamentarnej prupy pracy podajemy czytelnikom w całości, uważając ich zrealizowanie za konieczność niepodlegającą dyskusji.

Tezy ujmują niewątpliwie większą część najważniejszych zagadnień, związanych z bezrobociem, niewyczerpują jednak zdaniem naszym wszystkich możliwości. Brak w nich n. p. jasno i wyraźnie określonego stanowiska świata pracy wobec przerostów kapitalistycznych i tych nonsensów gospodarczych, które stwarza gospodarka za wszelką cenę na zysk nastawiona. W szczególności określone być powinno stanowisko wobec karteli i stosowanego przez nich systemu unieruchomiania ze względów konkurencyjnych zakładów przemysłowych. Sądzymy wreszcie, że jest koniecznym stwierdzenie, że światu pracy i jego interesom przyznany być musi prymat socjalny przed interesami warstw pracujących.

Czytelników prosimy o nadsyłanie swych na ten temat uwag.

Włóczęga po parnasie

„Szyldkretowy grzebień”

premiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej

Uczeni w piśmie różnie piszą recenzje teatralne. Jedni powtarzają fabułę, drudzy przepisują całe tomy z historii literatury, ci — rzną aktorów, tamci — prawią dusery. Nie jestem rebe od literatury i czuję własną niższość wobec wyg recenzyjnego pióra. Aby więc nie skompromitować się, będę poprostu kolejno rzucał uwagi, jakie zrodziły się prima vista w mej głowie podczas akcji na scenie.

Kurtyna w górę! Uwagi, proszę po kolei na papier.

Poco wystawiać sztukę zbyt durną na to, aby miała prawo być niemo-

ralną? Przecież żona, która wygrywa erotyczny wpadunek małżonka w ten sposób, że każe sobie bulić grubą forszę na kiecki, niby za karę, to — wulgarne. Wszystkie damulki na scenie są zresztą przedniej jakości. Jedna wydra szantażuje męża, — druga — histerycznego kochanka. A nawet ten szczeniak (dziewiczka wiosna), onaż dama do towarzysstwa, wabi kretyna — sekretarza do ołtarza w niedwuznacznym celu złapania dojnego wołu. Galeryjka kobiecych „jestestw” budzi zdecydowany wstręt do tej cwanej płci ludzkiego rodzaju.

Czy okręt pływa, czy śkacze? Bo ten,

zresztą efektowny, w pierwszym akcie na pewno sadił susami. Nie musiał wcale być. Ale skoro był, to już trza było parę groszy na mydło odżałować. Żeby dychta łatwo się ślizgała.

Czy naprawdę w sferach bankierskich dostaje się na śniadanie herbatę, wódkę i kawior? Taki bowiem rodzajowy obrazek pokazano nam w drugim akcie. Sądzę, że można było bez tego kielonka wódki lepiej „państwo” odstawić. Sytuacja byłaby prawdopodobniejszą.

Bankierowa małżonka jest w miarę głupia i w miarę sprytna. Prostu normalna. Widzę ją w tonie pastelowym, banalnym, żadnym. Poco zatem robić się na wampa? Można mieć skórę opaloną i też nie mieć wyrazu. Powiedzia-

łem już to p. Zbierzowskiej za kulisami.

Na miejscu p. Waltera starałbym się choć trochę o apetyczne pozory. Najbardziej cyniczny lowelas musi przecież choć parę minut poświęcić na oczarowanie kobiety. Nic to, że w końcu zdecydowanie portfel. Chodzi o to, że te stworzenia zawsze, nawet w najbardziej biologicznej przygodzie, szukają parawanu sentymentalizmu. Takie już one są, stety, czy niestety.

Pan Surzyński pierwszorzędnie opowiadał wymiary swego ciała. Byłem z całym podziwem dla jego wysiłków.

O innych nie piszę. Nie sprowokowa-li uwag.

A teraz chwilka zastanowienia. Czy

Teatr, bądź co bądź szturmowy na zagrożonym obszarze, musi grać takie niesmaczne bzdury? Chyba nie. Daleki jestem od podjudzania w kierunku wielkiego czy koturnowego repertuaru. Uważam, że komedia lub operetka lepiej spełniają narodowe zadanie od sztuk „myślących”, gdyż łatwiej „robią kasę” i w ten sposób polskie słowo trafia do większej ilości głów. Lepiej zdobyć zaufanie publiczności banałem, niż zrazić ją arcydziełem. Gdy lekki repertuar chybi, będzie okazja i na pedagogiczny przemysł prawdziwych wartości. Tylko, na litość Boga, trzeba dobierać nawet skalę banału i nie łamać linji, bo jedno załamanie grozi położeniem wyników roboty całego roku.

Ben.

Niedyskrecja młodych

(tytuł ironiczny)

Nie słów, lecz czynów chcemy. Chcemy **zgodności głozonego słowa z działaniem**. Chcemy, by słowo przestało być wyświechtanym frazesem, szumną deklaracją, wspaniałym exposée tego czy innego dygnitarza; by oznaczało nie myśl pięknie sformułowaną, nie postulat czy tezę, lecz konkretny czyn.

Niech ten, kto głosi te piękne hasła, czynnem stwierdza, że gotów nawet życie za nie poświęcić.

Nie brak programu, rozbicie ideowe, waśnie osobiste, czy ambicje przywódców są powodem zaburzeń w społeczeństwie.

Trudniejsze jest obudzenie **wiary w wartość głozonego hasła**. Trudno w to uwierzyć, że za tymi szczytnymi postulatami kryje się jakaś treść.

Trudno zauważyć, by pięknie brzmiące hasło zostało choć w części zrealizowane. Mówiąc słowami E. Kwiatkowskiego, „jest zbyt duża dysproporcja, między myślą zawartą w słowie a czynnem, zbyt wielka dysproporcja między głozonego słowem a czynnem”.

My, młodzi, słysząc o „20 groszach i w zęby”, o przepędzeniu kijem marnotrawców grosza publicznego, o pierwszeństwie dobra ogólnego przed własnym, o ofiarności wobec Państwa, o wolnych posadach dla

tysiąca młodych, wierzyliśmy, że wreszcie słowa poparte będą czynnem, że zniknie dysproporcja między słowem a czynnem. Nie burzyliśmy się na żadne pożyczki, owszem gotowi jesteśmy do dalszych ofiar i bez szemrania gotowi jesteśmy złożyć życie w obronę naszych interesów. Chcemy mieć jedno, **chcemy pracy**, chcemy moc za tych głosicieli pięknych hasła pracować, chcemy im pokazać, że można jeszcze wierzyć w szczytne hasło potwierdzone czynnem, że **można zdobyć się jeszcze na entuzjazm**.

Przeciwstawić się chcemy tym, którzy go z siebie wykrzesać nie potrafią. Tam, gdzie jest wiara w Polskę lepszą i doskonalszą, gdzie wreszcie praca rzetelna i panuje poczucie wspólnej odpowiedzialności za to, co będzie, gdzie jest śmiałość uderzenia w przeciwnictwa i wola zwyciężenia — tam wszędzie musi być entuzjazm.

Fermentem gnilnym konsumenckiego światopoglądu, „narodowej” bezmyślności endecko - hitlerowskich bękartów, świadomym i nieświadomym heroldom rozkładu społecznego, opłacanym przez marxistowskie agencje, wszelkiego typu emerytom duchowym — **przeciwstawiać chcemy entuzjazm**. Ten sam, jaki cechował naszych ojców lat temu dwadzieścia.

Ani nasz temperament narodowy, ani tradycja, ani sytuacja międzynarodowa, ani stopień lojalności naszych sąsiadów, ani położenie materialne i samopoczucie psychiczne 34 milionów obywateli polskich, nie uprawnia do bagatelizowania tych źródeł entuzjazmu, które jeszcze tlą, do pogardliwego wynoszenia swej konsumenckiej duszy nad wyzwalanymi siłami ludzi czynu.

„Dzisiejsze pokolenie... byłoby pokoleniem karłów, gdyby... nie potrafiło wykrzesać w sobie ducha zdobywców, rozpałić entuzjazm do czynu, do praktyki, do realizacji”. (A. Skwarczyński).

Potrąfimy w sobie wykrzesać entuzjazm, potrąfimy ginąć za sprawę Polski, potrąfimy dla Jej Dobry, Honoru i Potęgi pracować, ale **dajcie nam... pracy**.

Zróbcie obok siebie miejsce dla młodych, by nie było zapóźno, by te młode serca rwiące się do czynu nie ulegały djabełskim podszeptom wysłanników kominternu i nie powtórzyły Lwowa, Krakowa, czy Częstochowy.

Chcemy nie szumnych hasła i kuszących obietnic, **lecz czynów i to czynów radykalnych**.

Jan Wład.

Motto: Być patriotą znaczy być wyznawcą idei Obozu Patriotów

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. zł 150,00; 1/2 str. zł 80,00; 1/4 str. zł 45,00; 1/8 str. zł 25,00; 1/16 str. zł 15,00.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sigurski, Toruń, Wielkie Garbary 17 m. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. udziałami w Toruniu.

Drukarnia J. K. Kuszel, Zrzeszenie Pracowników Pom. Druk. Roln.—Toruń, ul. Bydgoska 56. Telefon 1096.